

ZYGUNT ZIEMBIŃSKI

Moralność jako czynnik kształtujący stosowanie prawa*

Przestrzeganie prawa a stosowanie prawa

Należy rozpocząć od kilku wyjaśnień terminologicznych. Jeżeli adresat normy prawnej zachowuje się w sposób nakazany mu przez tę normę (podejmuje działanie nakazane, nie podejmuje działania zakazanego), mówimy, że realizuje tę normę. W chwili, gdy to piszę, wielu ludzi realizuje normę zawartą w art. 260 k. k. z 1932 r., albowiem nie uzbraja statku morskiego celem dokonania rozboju na morzu, ani zresztą nawet nie przychodzi to im na myśl. O przestrzeganiu normy prawnej mówi się natomiast wtedy, gdy adresat zna treść normy i ewentualnie odpowiednio modyfikuje swoje zachowanie, ze względu na tę normę właśnie.

Wśród norm prawnych rozwiniętego systemu prawnego, obok norm wprost nakazujących jakieś postępowanie, czy je zakazujących, wyróżnia się normy nakazujące podporządkować się czyjejs kompetencji, krócej mówiąc: normy kompetencyjne. Najprostszy do zanalizowania jest przypadek, w którym norma kompetencyjna udziela jakiemuś podmiotowi kompetencji do stanowienia generalnych i abstrakcyjnych norm prawnych czy też odpowiednio do stanowienia norm indywidualnych i konkretnych dla jakiegoś poszczególnego przypadku — ustanawiając przez to samo dla wszystkich podmiotów podlegających przyznanej temu podmiotowi kompetencji obowiązek posłuchu wobec należycie przezeń ustanowionych norm. Obok norm udzielających kompetencji do stanowienia norm prawnych inne normy udzielają kompetencji do „ważnego” dokonania jakiejś takiej czynności prawnej, ze względu na którą aktualizuje się obowiązek jakiegoś podmiotu, poprzednio tylko potencjalny. Tak np. sądy mają obowiązek wydawać, po należytych rozpatrzeniu sprawy, orzeczenia w sprawach należących do ich właściwości, ale obowiązek ten aktualizuje się dopiero przez wniesienie aktu oskarżenia przez kompetentny organ

* Niniejszy artykuł jest skróconą wersją VIII rozdziału nie opublikowanej pracy *Etyczne problemy prawoznawstwa* — z odpowiednimi modyfikacjami.

państwa czy też pozwu przez podmiot, którego uprawnienia zostały naruszone.

Czynienie przez jakiś podmiot użytku z kompetencji przyznanej mu w danym systemie prawnym nazywa się stosowaniem prawa. Tradycje terminologiczne w tej dziedzinie są jednak chwiejne¹. Np. mówi się, iż organowi państwa przysługuje kompetencja do wezwania obywatela, aby zrealizował potencjalny dotąd obowiązek, natomiast obywatelowi przysługuje „możność prawna” wezwania sądu do rozpatrzenia sprawy cywilnej i wydania wyroku, gdy naruszone zostały przez pozwanego normy prawne w sposób wyrządzający bezprawnie szkodę powodowi. Stąd też mówi się często, że tylko organy państwa „stosują prawo” czyniąc użytek z przyznanych im kompetencji, natomiast o podmiotach nie będących organami państwa mówi się w całkiem analogicznej sytuacji, że „czynią użytek ze swych praw” (przy czym znamieną wieloznaczność zwrotów „czyjeś prawo”, a stąd i „czynienie zeń użytku” — stwarzają okazję do licznych sporów i nieporozumień). Wydaje się, że odróżnianie terminologiczne „możności prawnej” (w jednym ze znaczeń tego wieloznacznego terminu) od „kompetencji”; a także odpowiednio „czynienia użytku ze swych praw” (w jednym ze znaczeń) od „stosowania prawa” w powyżej szeroko określonym znaczeniu nie jest konieczne, a prowadzi do mnożenia znaczeń takich słów, jak „możność prawna” czy „czyjeś prawo”.

Przedmiotem naszych rozważań będą jednak przede wszystkim akty stosowania prawa przez organy państwowe. Stosowania prawa nie można utożsamiać z przestrzeganiem prawa przez te organy. We współczesnym państwie jego organy działają „na podstawie prawa”², to znaczy w zasadzie działanie jakiejś osoby czy grupy osób wtedy tylko uważane jest za działanie organu państwa, gdy do dokonania tej czynności osoby tworzące organ mają odpowiednie kompetencje. Czynienie przez organ użytku z kompetencji przyznanej mu przez normę kompetencyjną N_k (wyznaczającą osobom podległym kompetencji obowiązek odpowiedniego zachowania się) może być temu organowi przez inną normę N_p nakazane, ale może też być, ze względu na brak nakazu czy zakazu w tej kwestii, indyferentne, a w skrajnie wyjątkowych przypadkach może być nawet zakazane. Ta ostatnia wyjątkowa sytuacja ma miejsce wtedy, gdy zakazuje się organowi czynić w określonych przypadkach użytek z przyznanej mu kompetencji — ale nie uchyla się ważności czynności prawnej dokonanej wbrew zakazowi (zazwyczaj zakaz dokonania czynności prawnej rozumie się jako uchylenie kompetencji do jej dokonywania ze „skutkami prawnymi” w postaci powstania czy zaktualizowania się czyichś obowiązków).

Sąd ma kompetencję i obowiązek rozpatrzenia należycie wniesionego pozwu, nie wolno mu nie czynić użytku z tej kompetencji. Ma też kompetencję do zażądania w zawilej sprawie odpowiedzi na pozew, aktualizu-

¹ Szerzej: Z. Ziemiński, *Kilka uwag o pojęciu przestrzegania i pojęciu stosowania prawa*, „Państwo i Prawo” 1968, nr 1, s. 3—13. O wieloznaczności terminu „stosowanie prawa” świadczyć może m. in. dyskusja na łamach czasopisma „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo” r. 1954, nr 4 — r. 1955, nr 3.

² Por. art. 4 ust. 3 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

jąc przez to dla pozwanego obowiązek udzielenia takiej odpowiedzi, ale sąd ma swobodę wyboru między czynieniem a nieczynieniem użytku z tej kompetencji. Tyle tylko, że przyjmuje się, iż każdy organ państwa ma obowiązek czynić użytek z przyznanej mu kompetencji, jeśli wymaga tego w jakimś przypadku interes państwa czy też interes społeczny, czy interes jednostek, o których dobro organ ten ma się troszczyć. Jeśli tedy Sejmowi przyznaje się kompetencję do stanowienia ustaw, to jest obowiązkiem Sejmu czynienie z tej kompetencji użytku przez stanowienie ustaw, jakie by dla dobra ludu pracującego były potrzebne. Ale zupełnie to swoisty obowiązek — czynienia tego, co się uzna za właściwe, obowiązek połączony z odpowiedzialnością nie tyle prawną, co moralno-polityczną. Sytuacja taka występuje tym wyraźniej, im wyższa jest hierarchicznie pozycja organu w systemie organów państwowych³.

Należy tedy rozróżniać akty stosowania prawa o różnym stopniu swobody decyzji: od takich, w których organ państwa obowiązany jest czynić ze swej kompetencji użytek ściśle wyznaczony, bez jakiegokolwiek luzu decyzji (np. art. 20 ust. 2 Konstytucji PRL: „Ogłoszenie ustawy w Dzienniku Ustaw zarządza Przewodniczący Rady Państwa”) — przez takie, w których sposób czynienia użytku z kompetencji jest w ogólnym zarysie wyznaczony, z pewnymi jednak luzami decyzji dla organu (np. w razie stwierdzenia przestępstwa wymierzenie kary w granicach ustawowych) — do takich aktów stosowania prawa, w których decyzja co do sposobu czynienia użytku z przyznanej kompetencji jest tylko ogólnikowo wyznaczona.

Im większy jest stopień swobody w podejmowaniu przez organ państwa takich czy innych decyzji w oparciu o przyznane mu kompetencje, tym więcej powstaje problemów co do „właściwego” stosowania prawa i tym większą również rolę odgrywają oceny moralne jako czynnik kształtujący sposób stosowania prawa oraz jako miernik tego, czy prawo jest stosowane we „właściwy” w czymś rozumieniu sposób. Im bardziej ograniczony jest stopień swobody jakiegoś organu państwa w stosowaniu prawa, tym bardziej odpowiedzialność za poczynania organu obciąża prawodawcę. Ale nie zwalnia to od odpowiedzialności, przynajmniej odpowiedzialności moralnej, ludzi w aparacie państwowym stosujących prawo według ściśle wyznaczonych instrukcji. Wykonawca, nawet pozbawiony inicjatywy, jest przecież pomocnikiem w działaniach, których skutki przewiduje i na nie się godzi. Sięgając do maksymalnie drastycznego przykładu — dla każdego funkcjonariusza hitlerowskich organizacji ludobójstwa możliwość zgłoszenia się do służby frontowej była zawsze otwarta.

Sposoby uzależnienia stosowania prawa od ocen moralnych

Jest sprawą oczywistą — i nie o tym będzie w tym artykule mowa — że zespoły prawodawców kierują się w swej działalności określonymi

³ Por. A. Burda, *Niektóre zagadnienia treści i stosowania Konstytucji PRL*, „Studia Prawnicze INP PAN” 1966, z. 13, s. 35—36.

mniej czy bardziej wyraźnie systemami ocen, że (co jest elementem marksistowskiej definicji prawa) zmierzają w swej działalności do ukształtowania określonego układu stosunków społecznych, ocenianego dodatkowo przez klasę, a w każdym razie przez przywódców panującej klasy w danym kraju. Przedmiotem naszych rozważań będzie natomiast to, jakimi drogami oceny moralne, żywione czy deklarowane przez ludzi wchodzących w skład organów państwa, wpływają na sposób stosowania przez te organy prawa. Może to mieć miejsce w sposób ukryty albo jawny.

Wpływ mniej czy bardziej ukryty wywierany jest w toku procesów wykładni oraz wnioskowań prawniczych. Należy dostrzegać różnicę między przepisem prawnym (zdaniem gramatycznym w tekście ustawy, rozporządzenia itp.) a normą prawną jako wypowiedzią o charakterze wyraźnie dyrektywalnym, nakazującą adresatom określony rodzaj jakiegoś postępowania lub go zakazującą⁴. Przepisy prawne, zwłaszcza np. przepisy konstytucyjne czy przepisy prawa cywilnego, stosunkowo rzadko zawierają zwroty takie, jak „powinien”, „musi”, „jest obowiązany”, „należy”, a już nigdy nie spotyka się w nich trybu rozkazującego.

W najprostszym przypadku przepisów szczegółowych prawa karnego pisze się w ustawie, że kto popełnia pewien czyn, ten podlega takiej a takiej karze, a przepis taki (w powiązaniu zresztą z innymi) jest skrótową formą zakodowania aż trzech norm postępowania dotyczących różnych zachowań się różnych adresatów w różnych okolicznościach: 1) każdy powinien powstrzymać się od wymienionego w przepisie karnym czynu, 2) właściwy sąd, który (w wyznaczonych skądinąd formach proceduralnych) stwierdzi, że dana osoba dokonała czynu danego rodzaju, powinien wymierzyć jej określoną w przepisie karę, 3) jeśli sąd (wyposażony w odpowiednie kompetencje przez przepisy proceduralne i przepisy prawa materialnego) wymierzy winnemu naruszenia pierwszej normy przewidzianą karę, to każdy, kogo to dotyczyć może, powinien (powiedzmy skrótowo) dostosować swoje postępowanie do treści tego wyroku.

Przepisy prawne są więc komunikatem słownym, w którym zakodowane są jakieś normy postępowania, przy czym zazwyczaj dopiero na podstawie zespołu przepisów można odkodować pewien zespół norm. Ten zabieg odkodowania nazywany bywa wykładnią w ścisłym znaczeniu (*interpretatio*). Natomiast wykładnia w szerokim znaczeniu obejmuje nie tylko odkodowanie norm postępowania na podstawie przepisów, lecz także wnioskowania (*ratiocinatio*) według określonych reguł inferencyjnych z faktu obowiązywania tych pierwszych norm, ustanowionych w formie przepisów danej ustawy, o fakcie obowiązywania dalszych norm, jako będących ich oczywistymi czy podstawnie domniemywanymi konsekwencjami. Wnioskowania te opierają się na charakterystycznym dla prawoznawstwa tzw. dogmatycznego założeniu, jakoby każdy prawodawca był „prawodawcą racjonalnym”, a stąd „nie można sobie wyobrazić”, aby taki prawodawca

⁴ Szerzej: Z. Ziemiński, *Logiczne podstawy prawoznawstwa*, Warszawa 1966, s. 119 i nast.

„chciał”, by obowiązywała norma N_1 , a „nie chciał”, by obowiązywała norma N_2 , która w pewnym swoistym sensie „wynika” z niej logicznie czy instrumentalnie, czy też znajduje uzasadnienie aksjologiczne w tym samym systemie ocen, co norma N_1 ⁵. Trafiają się nawet współcześnie prawnicy, którzy tę fikcję zdają się traktować całkiem serio.

Nie wdając się bliżej w rozważanie tych spraw, wielokrotnie, choć nie zawsze jasno, dyskutowanych w literaturze prawniczej, zwróćmy uwagę, że wykładnia pojmowana jako odkodowywanie norm z przepisów nie opiera się na jakimś jednoznacznym, systematycznie ułożonym kodzie, lecz kod ten kształtował się w tradycji prawniczej przez wiele wieków. W związku też z wielką zawilnością nakazów, jakie formułowane bywają we współczesnym ustawodawstwie (gdyby chcieć te nakazy przedstawić w konsekwentnie w pełni rozwiniętej postaci), reguły interpretowania nie ograniczają się jedynie do jakichś reguł wyłącznie językowych, lecz także mają często charakter reguł funkcjonalnych. Jeżeli pewien przepis (czy przepisy) według reguł znaczeniowych danego języka (ewentualnie wyspecjalizowanego języka prawnego) miałby być rozumiany jako formułujący taką albo inną normę postępowania, to owe reguły funkcjonalne zalecają wybierać to jego znaczenie, przy którym wyinterpretowana norma miałaby lepsze uzasadnienie aksjologiczne w przyjmowanym systemie ocen. Spór o wykładnię powstaje wtedy, gdy brak zgody co do owego uzasadnienia aksjologicznego, czy wtedy, gdy odwołując się do odmiennego zespołu reguł interpretacji na podstawie tychże samych przepisów prawnych chce się uznawać za obowiązujące odmienne normy. Sędziowie podlegają tylko ustawom, ale ustawom przez nich interpretowanym według reguł interpretacyjnych, których zespół ani nie jest ściśle określony, ani też poszczególne reguły nie są całkiem jednoznaczne, przy tym znaczna część faktycznie branych pod uwagę reguł nakazuje ustalać, jakie to normy zawarte są w przepisach danego systemu prawnego, w oparciu o pewien domyślnie przyjmowany system ocen.

Podobnie też sędzia powinien kierować się normami wywnioskowanymi według pewnych reguł inferencyjnych z tych norm, które bezpośrednio odkodowane zostały z przepisów prawnych — ale zespół tych reguł jest określony w sposób częściowo dyskusyjny, reguły te są nader ogólnikowe, a znaczna ich część nakazuje opierać się na systemie ocen, przypisywanych jakoby „prawodawcy”, w praktyce jednak na systemie ocen, jakie deklarowane są przez zespół osób kierujących wymiarem sprawiedliwości. Sędzia wnioskując, iż jeśli zakazane jest naruszenie dobra mniejszej wagi, to *a fortiori* zakazane jest naruszanie podobnego dobra większej wagi, tym samym zakłada jakąś hierarchię dóbr, dopuszczalność czy niedopuszczalność poświęcania czyichś dóbr dla dobra innych — a więc *implicite* podejmuje określone rozstrzygnięcia moralne.

Zależności te można oczywiście ukrywać, głosząc, iż „sędzia jest tylko

⁵ Szerzej: L. Nowak, *Próba metodologicznej charakterystyki prawoznawstwa*, „Prace Wydziału Prawa UAM”, Poznań 1968, nr 38, s. 67 i nast.

ustami ustawy". Nie zmienia to jednak faktu, że sędziowie czy administratorzy w procesie wykładni i wnioskowań prawniczych kierują się w mniejszym czy większym stopniu systemem ocen, który można by skrótkowo nazwać systemem „oficjalnym” dla danego państwa, odpowiadającym jego klasowemu charakterowi. Patrząc na to z odpowiedniej perspektywy, dostrzega się, że ten system ocen, przynajmniej w zasadniczym zrębie, jest systemem ocen moralnych określonej klasy, wyznaczających wzory współżycia w danym społeczeństwie. A jeśli nawet zmierza się przy dokonywaniu wykładni do tego, by doraźnie wyinterpretować normę potrzebną dla oportunistycznego rozstrzygnięcia jakiejś sprawy, to i tak w razie potrzeby szukać się będzie uzasadnienia dla tego rozstrzygnięcia odwołując się do odpowiednio wzniosłych zasad moralnych.

Na marginesie warto zauważyć, że i ustalanie stanu faktycznego w jakiejś sprawie sądowej nie jest zabiegiem wyłącznie poznawczym, gdyż tego rodzaju działania organu państwa dokonywane są według norm poddyktowanych przez pewne oceny moralne i swoiście modyfikujących proces poznawczy w tych przypadkach⁶.

Obok takich mniej czy bardziej ukrytych form wpływu na stosowanie prawa istnieją też formy jawnego i bezpośredniego uzależnienia decyzji podmiotu stosującego prawo od ocen czy norm moralnych. Jest tak mianowicie w przypadkach, gdy norma kompetencyjna, choćby w najbardziej bezsporny sposób wyinterpretowana (czy wywnioskowana) z jednoznacznych językowo przepisów prawnych, wyraźnie odsyła do jakiegoś systemu ocen, według których organ państwa ma samodzielnie dokonać rozstrzygnięcia w pewnym zakresie. Dzieje się tak w przypadkach, gdy w sformułowaniu przepisu zawarte jest wyraźne odesłanie do pewnego systemu ocen czy norm, czyli tzw. klauzula generalna (np. odesłanie do zasad współżycia społecznego), czy też w przypadkach, gdy wyraźnie pozostawia się luz decyzji w pewnych granicach, formułując co do sposobu rozstrzygnięcia jedynie bardzo ogólnikowe dyrektywy zawierające takie czy inne terminy o zabarwieniu oceniającym; zresztą to samo ma miejsce w przypadkach, kiedy w ustawie umieszcza się terminy celowo nieostre (np. znaczna szkoda, trwały rozkład pożycia małżeńskiego), aby w ten sposób pozostawić pewien luz decyzji według ocen organu, który ma kompetencje do wydania decyzji w oparciu o normy zawarte w danej ustawie.

Wydaje się, że rzetelniej stawia się sprawę wtedy, gdy normy wyin-

⁶ Przepisy proceduralne prawa socjalistycznego kładą wprawdzie duży nacisk na to, aby w procesie ustalona została obiektywna prawda, a postępowanie dowodowe nie sprowadzało się tylko do swoistej gry między występującymi w sporze stronami, ale i tu ingerują pewne domniemania prawne, mające uzasadnienie aksjologiczne w określonych ocenach moralnych, jak np. zasada domniemywania niewinności oskarżonego, domniemania i ograniczenia dopuszczalności przeciwdowodów, chroniące sytuację dziecka w dziedzinie ustalania ojcostwa, czy ograniczeniu dopuszczalności pewnych środków dowodowych ze względu na określone oceny moralne. Por. Z. Ziemiński, *La vérification des faits dans un procès judiciaire*, „Logique et Analyse” 1963, nr 21—24, s. 396.

terpretowane w możliwie niesporny sposób według możliwie ściśle określonych dyrektyw interpretacyjnych pozostawiają pewne elementy do rozstrzygnięcia sędziemu czy administratorowi według „oficjalnego” systemu ocen, przede wszystkim ocen moralnych, niż wtedy, gdy ukrywa się problem przez dopuszczenie bardzo elastycznych dyrektyw interpretacyjnych — co zupełnie może wymykać się spod kontroli społeczeństwa. Odesłania do systemu ocen moralnych są niejednokrotnie czymś z socjotechnicznego punktu widzenia niezbędnym w systemie prawnym. Jeśli w systemie prawnym brak tego rodzaju wyraźnych amortyzatorów, wprowadza się je w ukrytej postaci przez nadużywanie funkcjonalnych dyrektyw wykładni i spekulację interpretacyjną. A wtedy naiwnemu obywatelowi czytającemu kodeks, trudno sobie wyobrazić, co z tego kodeksu zrobiła judykatura czy instrukcje interpretacyjne organów zwierzchnich.

Wbrew pozorom, odesłania w pewnym zakresie do systemu ocen sędziów czy innych urzędników państwowych nie zawsze są czymś szczególnie groźnym z punktu widzenia bezpieczeństwa prawnego, jeśli tylko są to ludzie odpowiednio przygotowani do spełniania tych funkcji i nie grozi np. to, iż stworzy się w ten sposób sytuacje sprzyjające stronnicości i korupcji. Z jednej bowiem strony system rekrutacji sędziów czy innych urzędników w dobrze zorganizowanym państwie jest tego rodzaju, iż selekcjonuje się ludzi aprobujących pewne wspólne oceny podstawowe, w szczególności pewne wspólne zasady moralne, wdrażane zresztą zawsze przez system kształcenia prawników. Z drugiej strony, jeśli oceny te nie są rzeczywiście przyswojone sobie przez ludzi podejmujących w aparacie państwowym codzienne decyzje, a jedynie są przez nich deklarowane, to i tak muszą znajdować przejaw w kształtowaniu decyzji, jeśli dany urzędnik chce utrzymać się i awansować w aparacie państwowym. W większości też przypadków oceny poszczególnych urzędników nazbyt odbiegające od przyjmowanego na ogół sposobu oceniania określonej sytuacji zostaną zmodyfikowane w toku kontroli instancyjnej.

Kształtuje się w ten sposób pewna sędziowska czy urzędnicza doktryna moralna, prezentująca pewną odmianę „moralności oficjalnej”, propagowanej przez klasę czy grupę panującą w danym kraju. Jeśli nawet postulaty owej „moralności oficjalnej” różnią się istotnie od moralności faktycznie zaakceptowanej przez większość członków społeczeństwa, to są przecież na ogół powszechnie znane ze względu na wielostronne i powszechne zabiegi indoktrynalizacyjne, jakie stosuje się za pomocą środków masowego przekazu, stojących do dyspozycji współczesnego państwa.

Problem, jak proces stosowania prawa kształtowany jest przez oceny moralne, należy rozpatrywać zajmując się z jednej strony stosowaniem norm prawnych przez organy wymiaru sprawiedliwości, uzyskujące na podstawie zespołu przepisów proceduralnych i materialnych kompetencje do wymierzania sankcji za przekroczenie pewnych norm, choć czasem także do wydawania orzeczeń innego rodzaju (np. dokonujących wiążących ustaleń stanu prawnego lub orzeczeń o charakterze konstytucyjnym, jak

orzeczenie rozwodu, przysposobienia itp.), z drugiej strony — stosowaniem prawa przez organy administracyjne. Stosowanie norm udzielających kompetencji do wydawania wyroków jest, jak wiadomo, obwarowane szeregiem zastrzeżeń, w znacznym stopniu uzależnionych od ocen moralnych tradycyjnie związanych z wymiarem sprawiedliwości. O aspektach moralnych stosowania prawa administracyjnego pisze się nadzwyczaj niewiele.

Zasady współzycia społecznego i ich rola w prawie PRL

Termin „zasada współzycia społecznego” zjawiał się w ustawodawstwie Polski Ludowej niewątpliwie wcześniej niż odpowiednio sprecyzowana koncepcja pojęciowa i koncepcje dogmatyczno-prawne związane z tym terminem. Jak często w podobnych sytuacjach, skąpość wyjaśnień ustawowych łączy się z obszerną literaturą prawniczą co do „istoty” zasad współzycia społecznego i ich funkcji prawnych⁷.

Należałoby przede wszystkim stwierdzić, że są autorzy, którzy deklarują, że nie mają sprecyzowanego zdania w sprawie „istoty” (jaśniej: z n a c z e n i a terminu) zasad współzycia społecznego, oraz tacy, którzy oświadczają, iż mają w tej kwestii ustalone zdanie. Wśród pierwszych należałoby wyróżnić takich, którzy stwierdzają (skądinąd słusznie), że w materiale ustawowym brak dostatecznych podstaw do rozstrzygnięcia, jakie znaczenie należy nadawać rzezonemu terminowi⁸, oraz wielu takich, którzy poprzestają na stwierdzeniu, iż „pojęcie zasad współzycia społecznego jest w literaturze prawniczej sporne”, po czym umieszczają półstronicowy przypis, co kto kiedy na ten temat w ciągu ostatnich kilkunastu lat pisał, a następnie sami coś piszą o zasadach współzycia, nie formułując definicji tego terminu i często posługując się nim w sposób niezbyt konsekwentny i jednolity.

Wśród autorów, którzy deklarują, iż wiadomo im jest, jaki nadaje się sens temu terminowi, jeśli nie w ustawie, to w praktyce prawniczej, różnić należy takich, którzy dają do zrozumienia, iż znaczenie terminu jest oczywiste, ale nie będą innym bliżej tego wyjaśniać⁹ — oraz takich, którzy podejmują się wyjaśnienia sensu tego terminu czy to w drodze analizy językowej przepisów aktualnych i dawniejszych oraz przepisów z innych systemów prawa socjalistycznego, czy też w drodze swoistej empirii i indukcji, mianowicie obserwując sposób posługiwania się danym terminem w orzecznictwie, głównie Sądu Najwyższego. Ta ostatnia, najwłaściwsza chyba, lecz żmudna metoda, przy występujących rozbieżnościach kon-

⁷ Zestawienie najważniejszych prac z tej dziedziny patrz: T. Dybowski, *Zasady współzycia społecznego i społeczno-gospodarcze przeznaczenie prawa a prawo własności*, „Nowe Prawo” 1967, nr 7, s. 722.

⁸ Por. J. Wróblewski, *Zagadnienie teorii wykładni prawa ludowego*, Warszawa 1959, s. 263 i 270.

⁹ Por. S. Grzybowski, *Struktura i treść przepisów prawa cywilnego odsyłających do zasad współzycia społecznego*, „Studia Cywilistyczne” t. VI, Kraków 1965, s. 17, 19, 25, 48.

cepcji daje zresztą rozstrzygnięcia tylko statystyczne. Trudności leżą nie tylko w tym, jak zrekonstruować sens terminu na podstawie kontekstu, w którym występuje w orzeczeniu, lecz i w tym często, że wielu prawników podejmuje tego rodzaju analizy bez oparcia się na gruncie jakiejś, choćby ogólnie zarysowanej, teorii etycznej *largo sensu*, a więc dotyczącej i ocen oraz norm moralnych w ściślejszym znaczeniu, jak i ogólniej „ethosu”, a więc zwyczajów, obyczajów, itp.

W świetle analizy orzecznictwa Sądu Najwyższego co do przepisów w jakiś sposób odsyłających do zasad współżycia społecznego przyjąć należy, jak się zdaje, definicję tego terminu odwołującą się do pojęcia moralności socjalistycznej, rozumianej jako moralność postulowana przez marksistowską doktrynę. Nie mając możliwości szczegółowego przedstawienia sprawy, ograniczę się do ogólnego stwierdzenia, że moralność ta jest jedną z moralności „trzeciego nurtu”, tzn. moralnością dobrego współżycia, z założenia ogólnoludzką w swoim odniesieniu, lecz z specyfikacjami instrumentalnymi płynącymi z sytuacji walki klasowej, przyjmującą dwie formuły sprawiedliwości („według pracy”, „według uzasadnionych potrzeb”) dla kolejnych okresów rozwoju społeczeństwa, zakładającą jako dobro podstawowe „samorealizację” każdego człowieka, a jako środek podstawowy — budowę ustroju społecznego wolnego od wyzysku¹⁰.

Zasadami współżycia społecznego w rozumieniu najczęściej przyjmowanym w orzecznictwie są te normy moralności socjalistycznej, które odnoszą się do postępowania jednych członków społeczeństwa wobec innych, postępowania uzewnętrzniającego się w jakiejś formie¹¹. Definicja ta wymaga jednak dwóch zastrzeżeń dodatkowych. Po pierwsze, część norm prawnych jest równobrzmiąca z nakazami moralnymi: jeśli w rozważaniach prawników mowa o zasadach współżycia społecznego, to w braku odpowiednich zastrzeżeń ma się na myśli tylko takie zasady, które nie są zarazem obowiązującymi normami prawnymi. Po drugie, mówiąc obecnie o zasadach współżycia społecznego w PRL, ma się na myśli te normy moralności socjalistycznej, które są w jakimś już stopniu zinternalizowane przez społeczeństwo czy przynajmniej jakąś „lepszą” jego część. Początkowo Sąd Najwyższy wdawał się w „proklamowanie” zasad współżycia w taki sposób, że wkraczało to z tego punktu widzenia w dziedzinę pobożnych

¹⁰ Por. M. Fritzhand, *W kręgu etyki marksistowskiej*, Warszawa 1966, s. 54—60.

¹¹ Por. A. Łopatka i Z. Ziemiński, *Próba systematyzacji zasad współżycia społecznego wg orzecznictwa S. N.*, „Państwo i Prawo”, 1957 nr 4—5 s. 805; A. Łopatka i Z. Ziemiński, *Treść i funkcja zasad współżycia społecznego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1960, nr 4, s. 77—78; A. Stelmachowski, *Klauzule generalne w kodeksie cywilnym*, „Państwo i Prawo” 1965, nr 1, s. 11, kwestionuje tę definicję, podając przykład, który kwalifikuje jako naruszenie zasady współżycia, a który jego zdaniem jest naruszeniem jedynie norm obyczajowych, a nie norm moralnych. Niezgodne z obyczajami zachowanie, o którym mowa w przykładzie, polegało na co najmniej bezmyślnym wyrządzeniu przykrości obecnym na uroczystości pogrzebowej. A. Stelmachowski poprzestaje na określeniu norm moralnych jako opartych na ocenie postępowania z punktu widzenia dobra czy zła (wszelkie normy uzasadnione aksjologicznie?), natomiast za normy obyczajowe uważa „wszelkie normy postępowania inne niż moralne i prawne”, Por. też A. Wolter, *Prawo cywilne, Zarys części ogólnej*, Warszawa 1967, s. 71.

żyćceń, a to spotkało się następnie z powszechną niemal krytyką. „Proklamowano” czasem też ad hoc jakieś zasady współżycia dla rozstrzygnięcia sprawy w sposób, który dziś uznalibyśmy za niedopuszczalny i moralnie niesłuszny¹². Jeśli w orzecznictwie pojmuje się zasady współżycia społecznego w PRL jako normy moralności, to chodzi tu o moralność w perspektywie urzędu sędziowskiego, moralność niejako oficjalnie uznawaną — przy założeniu jednak, że przynajmniej część społeczeństwa jest skłonna normy te zaakceptować¹³.

Należy też zwrócić uwagę, iż odwoływanie się w orzecznictwie do zasad współżycia społecznego rzadko kiedy łączy się z formułowaniem w sposób bezpośredni jakiejś normy postępowania, którą nazywałoby się „zasadą współżycia”. Często poprzestaje się na stwierdzeniu bez bliższych wyjaśnień, że taki a taki czyn jest czy byłby niezgodny z „zasadami współżycia”, nie wymieniając określonej zasady. Często też uzasadnienia orzeczeń odwołujących się do zasad współżycia społecznego formułowane są w taki sposób, iż można z nich jedynie wnosić, jakie stany rzeczy uważa się za cenne moralnie, a sformułowanie odpowiedniej normy aksjologicznej, chroniącej ten stan rzeczy, pozostawia się domysłowi. Przy tym często, nawet w publikowanych orzeczeniach Sądu Najwyższego, nie uwidacznia się argumentacji, która skłaniałaby do takiej oceny jakiegoś kazuistycznie określonego stanu rzeczy.

Taką praktykę orzecznictwa można byłoby usprawiedliwić przez to, iż odesłania do zasad współżycia społecznego odgrywają zazwyczaj rolę korekcyjną, rolę moderatora w stosunku do norm prawnych, których dosłowne i rygorystyczne przestrzeganie prowadziłoby w niektórych przypadkach do konsekwencji budzących moralną dezaprobatę. Zasady współżycia społecznego jako normy o uzasadnieniu aksjologicznym mogą być w tej ich roli przydatne nawet wtedy, gdy ogólnikowo wskazują, jakie wartości powinny być chronione, choćby nie wskazując, jakie konkretne działania mają być podjęte w tej dziedzinie. Często istotniejszą sprawą jest sformułowanie ocen moralnych, którym rozwiązania prawne mają sprostać, niż normy postępowania, która sztywno wyznaczałaby takie a nie inne postępowanie, właściwe moralnie w pewnej konkretnej sytuacji, a niewłaściwe — w sytuacji nieco odmiennej. Poprawianie kodeksów prawnych przez jakiś kazuistyczny, szczegółowy kodeks moralny¹⁴, jeśli w ogóle możliwe, byłoby z tego punktu widzenia niecelowe. Z drugiej jednak strony dla

¹² Por. np. *Orzeczenie z dnia 16 X 1952, C. 1940/52, „Państwo i Prawo” 1953, nr 5—6, s. 823; por. również m. in. A. Łopatka i Z. Ziemiński, Próba systematyzacji [...], s. 809; A. Stelmachowski, Klauzule generalne [...], s. 12; A. Wolter: Prawo cywilne [...], (przypis 37).*

¹³ Jeśli zasady współżycia mają być czynnikiem kształtującym sposób stosowania prawa, to — jak słusznie zwraca uwagę A. Stelmachowski (*Klauzule generalne [...], s. 12*) «Przestroga K. Marksa, że „prawo nigdy nie może być wyższe niż ustrój ekonomiczny i uwarunkowany przez niego rozwój kulturalny społeczeństwa”, nie straciła nic ze swej aktualności».

¹⁴ Por. J. Marowski, *Glosa do orzeczenia S. N. z dnia 12 XII 1956 r. 1 CR 981/56, OSPiKA, z. 3/1957, poz. 65, s. 165.*

orientacji sądów niższych instancji byłoby ze wszecmiar pożądane, by Sąd Najwyższy, gdy tylko jest to możliwe, formułował zasady współzycia w wyraźnej formie dyrektywnej, choćby w połączeniu z licznymi zastrzeżeniami co do ogólności formułowanej dyrektywy. W każdym razie z enigmatyczności orzeczeń dotyczących zasad współzycia nie ma co robić cnoty¹⁵. Należy przy tym zwrócić uwagę, iż przyjęło się w orzecznictwie, iż skutki prawne naruszenia w jakimś przypadku zasad współzycia uwzględniać należy jedynie wtedy, gdy naruszenie jest wyraźne i rażące moralnie¹⁶.

W związku z wprowadzeniem w niektórych przepisach kodeksu cywilnego z 1964 r. (art. 5, art. 140 k. c.) obok „zasad współzycia społecznego” drugiej klauzuli generalnej w postaci odesłania do „społeczno-gospodarczego przeznaczenia prawa”, łączono z tym argumentację, że do kształtowania stosunków między jednostkami gospodarki uspołecznionej nie mogą znajdować zastosowania zasady współzycia społecznego, gdyż jakoby podmiotom tego rodzaju nie można przypisywać jakichś obowiązków moralnych (chyba że odwołując się do „teorii organicystycznych”), ale pogląd ten nie znajduje na ogół aprobaty w literaturze prawniczej¹⁷. Pogląd ten wiąże się chyba z jakimś bardzo wąskim pojmowaniem moralności, co wykluczałoby obowiązki moralne ludzi występujących jako członkowie gospodarujących kolektywów.

Przepisy prawne zawierające odwołanie do zasad współzycia społecznego niejednakowo często występują w poszczególnych gałęziach prawa PRL i niejednakową mają doniosłość praktyczną.

W Konstytucji PRL jedynym przepisem tego rodzaju, zresztą stosowanym niesamoistnie, lecz poprzez konkretyzujące ustawy zwykle¹⁸, jest przepis art. 76, nakazujący ogółowi obywateli między innymi „szanować zasady współzycia społecznego”. Bezpośrednio stwarza jedynie obowiązek dla ustawodawcy podjęcia odpowiednich decyzji prawotwórczych.

Sporadycznie tylko, do chwili obecnej (marzec 1969) spotkać można przepisy odwołujące się do zasad współzycia w zakresie ustawodawstwa karnego, aczkolwiek kolejne projekty kodeksu karnego PRL niejednokrotnie odwoływały się do tych zasad, a pojęcie to nie jest obce doktrynie prawa karnego w naszym kraju (spotkać się można np. z odwołaniem się do

¹⁵ O tendencjach tego rodzaju patrz: Z. Ziemiński, *Glosa do orzeczenia S. N. — Izba Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, z dnia 28 listopada 1967 r.* I PR 415/67, OSPiKA, 1968, z. 10, poz. 210, s. 452—455.

¹⁶ Por. Orzeczenie S. N. z dnia 13—27 X 1952 r. C 2104/52, Orzecznictwo S. N., nr III/1953, s. 105.

¹⁷ A. Stelmachowski, *Klauzule generalne [...]*, s. 8. Por. A. Wolter, *Prawo cywilne [...]*, s. 125 — gdzie wskazuje się, że już poprzednio orzecznictwo arbitrażowe odwoływało się do pojęcia nadużycia prawa przez naruszenie zasad współzycia. Krytycznie też: W. Warkało, *Wykonywanie zobowiązań i skutki ich niewykonania według kodeksu cywilnego*, „Państwo i Prawo” 1965, nr 8—9, s. 207—208 oraz J. Trojanek, *Obowiązek przestrzegania zasad współzycia społecznego w stosunkach obrotu uspołecznionego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1968, nr 4, s. 2 i nast.

¹⁸ Por. St. Rozmaryn, *Konstytucja jako ustawa zasadnicza PRL*, Warszawa 1961, s. 275.

koncepcji nadużycia prawa jako naruszenia zasad — ale w innym ujęciu niż w koncepcjach cywilistycznych)¹⁹.

Liczne przepisy nakazują organom państwa uwzględniać zasady współzycia w wykonywaniu ich czynności urzędowych (np. art. 30 prawa o notariacie, art. 184, 197, 203 § 4, 461 § 2, 622 § 2, 711 § 3, 712 § 1, 714 k.p.c.), domeną jednak, w której szczególnie często spotkać się można z uzależnieniem sposobu stosowania prawa od zasad współzycia społecznego, jest prawo cywilne materialne w szerokim tego terminu rozumieniu. Każdy przepis prawa cywilnego materialnego odwołujący się do zasad współzycia daje bowiem podstawę dla kompetencji sądu wyrokowania z uwzględnieniem tych zasad, jak je sąd pojmuje.

Jedne z tych przepisów uniemożliwiają skuteczne dokonanie czynności prawnej, która byłaby niezgodna z zasadami współzycia społecznego w jakimś istotnym jej elemencie, stwarzając kompetencje dla sądu uznania takiej czynności za nieważną (np. art. 58 § 2 k.c., podobnie w pewnej mierze art. 93, 94, 412, 454 k.c., art. 56 § 3 kodeksu rodzinnego z 1964 r.).

W innych przypadkach przepisy odsyłające do zasad współzycia służą do bliższego określenia granicy przysługujących jakiemuś podmiotowi uprawnień i korelatywnych obowiązków drugiej strony stosunku cywilnoprawnego (art. 56, 65 § 2, 140, 233, 287, 298, 354, 419, 428, 431 § 2, 440, 446 § 2, 826 § 2, 827, 902, 1008 k.c., oraz art. 144 i 179 kod. rodz.), stwarzając w ten sposób znaczne luzy dla uwzględnienia sędziowskich ocen moralnych powstałej sytuacji spornej, zwłaszcza co się tyczy granic korzystania przez właściciela z rzeczy i rozporządzania nią.

W innych wreszcie przypadkach — i co do nich właśnie powstało szczególnie wiele sporów i dyskusji — przepis prawny odwołujący się do zasad współzycia uchyla obowiązek udzielenia przez sąd ochrony, a nawet zakazuje udzielania ochrony prawnej osobie, której żądanie procesowe, choć prawnie uzasadnione, jest w danej szczególnej sytuacji aktem naruszającym omawiane zasady (art. 5, art. 411 pkt 2 k.c.). Sformułowanie art. 5 k.c. („Nie można czynić ze swego prawa użytku, który by był sprzeczny ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem tego prawa lub z zasadami współzycia społecznego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Takie działanie lub zaniechanie uprawnionego nie jest uważane za wykonywanie prawa i nie korzysta z ochrony”) budzić może szereg wątpliwości ze względu na grzechy prawniczego tradycjonalizmu operującego terminem „prawo (podmiotowe)” bez dostatecznej analizy sensu tego wyrażenia, jakoby intuicyjnie niespornego²⁰.

Tymczasem przez „prawo” rozumiana być może czyjaś wolność prawna podejmowania jakichś działań czy zaniechań (które to prawo „wykonuje się” przez podejmowanie jakiegokolwiek postępowania w danej dziedzi-

¹⁹ Por. np. W. Swida, *Prawo karne. Część ogólna*, Warszawa 1966, s. 132—133; H. Rajzman, *Glosa do orzeczenia S. N. z dnia 12 X 1960 r. IV K 582/60*, „Państwo i Prawo” 1961, nr 4—5, s. 841. Por. także art. 2 § 1 pkt 3 *Kodeksu postępowania Karnego* z 19. IV. 1969.

²⁰ Por. Z. Ziemiński, *Logiczne podstawy [...]*, s. 114—118.

nie), albo przez „prawo” rozumie się sytuację kogoś, wobec którego ktoś inny zobowiązany jest do pewnego zachowania („wykonuje się” to prawo przyjmując odpowiednie świadczenie od zobowiązanego lub choćby korzystając z zaniechań ingerencji z jego strony w nasze sprawy); albo przez „prawo” rozumie się czyjaś kompetencję („możność prawną”) dokonywania pewnych czynności prawnych ze skutkiem w postaci ustanowienia czy zaktualizowania czyichś obowiązków („wykonuje się” to prawo czyniąc użytek z tej kompetencji, np. rozporządzając rzeczą czy wnosząc pozew z żądaniem ochrony prawnej w razie niespełnienia odpowiednich obowiązków przez inne osoby). Albo też, przez co sprawa zupełnie się już gmatwa, „prawem (podmiotowym)” nazywa się tak czy inaczej powiązany zespół wolności, uprawnień i kompetencji („możliwości prawnych”) z odpowiednim pomieszczeniem rozumienia „wykonywania” tak pojmowanego „prawa”²¹.

Jeszcze pod rządem poprzednio obowiązującego przepisu art. 3 p.o.p.c. z 1950 r. wbrew poglądom mniejszości²² ustaliła się koncepcja, że zakaz „nadużycia prawa” jest podstawą obrony pozwanego, gdy w danym konkretnym przypadku żądanie pozwu, choć uzasadnione prawnie, byłoby niezgodne z zasadami współzycia, nie daje natomiast podstawy do wnoszenia powództw przeciwko komuś, kto korzysta z zawartych w przysługującym mu „prawie podmiotowym” wolności czy uprawnień w sposób niezgodny z zasadami współzycia (czego zresztą zabraniają inne przepisy). Żądanie pozwu niezgodne w danych warunkach z zasadami współzycia (np. zwolnienia dzierżawionego gospodarstwa rolnego w subiektywnie nieoczekiwanym przez dzierżawcę krótkim terminie) mogło się okazać żądaniem nie naruszającym zasad współzycia przy wniesieniu go w odmiennych okolicznościach (po odpowiednio wczesnym uprzedzeniu, że wydzierżawiający skorzysta z terminu wypowiedzenia dalszej dzierżawy). Przy szeregu niejasności, jakie pozostawia nadal sformułowanie art. 5 k.c., dawna koncepcja pojmowania „nadużycia prawa” i wiążących się z tym konsekwencji prawnych utrzymuje się nadal w doktrynie prawniczej²³ zapewne dlatego, że jest to koncepcja najlepiej odpowiadająca przyjmowanej na ogół w tej kwestii polityki prawnej. Tak więc art. 5 k.c. sam przez się nie uchyla czyichś uprawnień (korelatywnych obowiązków wobec danej osoby), lecz jedynie uniemożliwia w praktyce ich dochodzenie, gdyby było to niezgodne z oficjalnie przyjmowanymi zasadami moralnymi.

Ogólnie biorąc funkcja prawna zasad współzycia społecznego w systemie prawnym PRL, a głównie w dziedzinie prawa cywilnego, sprowadza się do roli dyrektyw, których wyraźne naruszenie staje się podstawą do

²¹ Por. A. Wolter, *Prawo cywilne* [...], s. 120 — gdzie niespójność tę ukrywa termin „sfera możliwości postępowania”. Co do wieloznaczności terminu „możliwość postępowania” por. Z. Ziemiński, *Logiczne podstawy* [...], s. 96.

²² Por. np. A. Kędzierska, *Głosa do orzeczenia S. N. z 25 IV — 7 V 1955 r.*, IV CR 395/55, „Państwo i Prawo”, 1958, nr 3, s. 531, oraz S. Grzybowski, *Struktura i treść* [...], s. 73.

²³ Por. T. Dybowski, *Zasady współzycia* [...], s. 730 i cytowane tam orzecznictwo. Dobitniej: A. Stelmachowski, *Klauzule generalne* [...], s. 14.

rażnej korektury stosowania wskazań prawnych i to w pewnych tylko, raczej wyjątkowych sytuacjach²⁴. Rozstrzygnięcie, czy w danych okolicznościach zachodzi potrzeba tego rodzaju korektury, pozostaje w decyzji organów wymiaru sprawiedliwości, stwarzając w praktyce duże luzy decyzji w stosowaniu prawa przez odwołanie się do sędziowskich w pierwszym rzędzie ocen moralnych.

Praktyka odwoływania się w decyzjach sądu do zasad współżycia społecznego różne miała koleje. Po początkowym okresie wyraźnej powściągliwości w korzystaniu z klauzul generalnych zawartych w przepisach ogólnych prawa cywilnego z 1946 r. wkrótce po 1950 r. nastąpił okres, w którym przy lada okazji „sąd chował się w opłotki art. 3 p.o.p.c.”²⁵ czasem *ad hoc* formułując, a raczej „proklamując” zasady współżycia, aby w korzystny sposób rozstrzygnąć sprawę na rzecz jednostek gospodarki społecznej, czy w inny sposób w danej chwili politycznie zalecany. Inna rzecz, że sprzyjało temu opóźnienie się prac ustawodawczych w stosunku do radykalnych zmian stosunków społeczno-gospodarczych, jakie dokonywały się w tym okresie. Konieczne okazały się w tej sytuacji orzeczenia wskazujące, że art. 3 p.o.p.c. nie stanowi generalnego środka dla rozwiązywania wszelkich dyskusyjnych problemów prawnych i że nie należy się doń odwoływać, jeśli przy skrupulatnej analizie obowiązujących przepisów można i bez tego znaleźć słuszne moralne rozstrzygnięcie²⁶. Sądy wojewódzkie nieraz przy lada okazji zgłaszały pytania prawne, czy aby w danym przypadku nie byłoby właściwe odwołanie się do zasad współżycia²⁷. W późniejszych jednak latach sytuacja uległa istotnej zmianie, między innymi zresztą w związku z porządkowaniem i rozwojem prawodawstwa, i ustaliła się rozsądna równowaga między postulatem zapewnienia odpowiedniej elastyczności stosowania prawa, lecz także i bezpieczeństwa prawnego w danej dziedzinie orzecznictwa.

Lakoniczność przepisów odwołujących się do zasad współżycia społecznego sprawiła ukształtowanie się w orzecznictwie określonych dyrektyw co do sposobu stosowania tych przepisów, a więc np. że powoływać się na zasady współżycia może tylko ten, kto sam przestrzega tych zasad w danym, zazwyczaj złożonym stosunku prawnym, a przynajmniej narusza je w mniejszym stopniu itp.²⁸

²⁴ Inna sprawa, że w rzeczywistości zdarzało się, iż przez orzecznictwo oparte na art. 3 p.o.p.c. sprowadzano czasem zakres zastosowania obowiązujących norm prawnych do skąpych wyjątków, a rzekome wyjątki stawały się regułą (np. w orzecznictwie dotyczącym zadośćuczynienia za śmierć osoby najbliższej według art. 166 kod. zobowiązań — do czasu jego uchylecia). Por. Uchwała składu 7 sędziów S. N. z 1—15 XII 1951, „Orzecznictwo S. N.”, 1953, z. I, s. 19 — kilkakrotnie potwierdzone w tym okresie orzecznictwa.

²⁵ J. Litwin, *Zasady współżycia społecznego w orzecznictwie Sądu Najwyższego*, „Nowe Prawo” 1953, nr 12, s. 27.

²⁶ Orzeczenie S. N. z dnia 11 IX 1957, 3 CR 888/57, OSPiKA 1958, C 229, s. 541, oraz z dnia 6 VI 1958, 4 CR 556/58, „Nowe Prawo” 1959, nr 6, s. 737.

²⁷ Z. Ziemiński, *Przyczyny formalne pytań prawnych z art. 388 kpc*, „Państwo i Prawo” 1962, nr 8—9, s. 357.

²⁸ Por. orzeczenia cytowane w artykule: A. Łopatka i Z. Ziemiński, *Próba systematyzacji* [...], s. 810.

Inne formy odesłania do ocen moralnych w stosowaniu prawa cywilnego

Kodeks cywilny z 1964 w znacznym stopniu ujedynolicił terminologię odesłań do ocen i norm moralnych, nie znaczy to jednak, by odwołanie się do „zasad współżycia społecznego” było w tym kodeksie jedyną formą odesłań do ocen, które w jakiejś przynajmniej mierze zawierają element oceny moralnej (to znaczy np. przy formułowaniu oceny globalnej jakiejś sytuacji oceny moralne są czy też mogą być jednym z elementów składowych).

Dokonyuje się tego również przez wprowadzenie terminów w zasadzie opisowych, lecz mniej lub bardziej zabarwionych ocennie czy też opisujących zgodność z jakimiś wzorcami, jak np. „ważne powody”, „pokrzywdzenie”, „należyta staranność”, „nadmierne trudności”, „rażąca strata”, „niewłaściwe zachowanie się”, „rażące niedbalstwo” i szereg innych. Podobnie też kodeks rodzinny i opiekuńczy z 1964 r. obok odwołania się do „zasad współżycia” pozwala na luzy ocenne decyzji sędziowskiej przez użycie terminów takich, jak „ważne powody”, „istotne sprawy”, „wyjątkowe okoliczności”, „uprawiedliwione potrzeby”, „należyta staranność”, „stosowne wynagrodzenie”, odsyłając w ten sposób do określonej formuły sprawiedliwości czy określonej hierarchii dóbr, które chciałoby się zabezpieczyć każdemu członkowi społeczeństwa w rozważanej sytuacji.

Podstawową jednak doniosłość ma w tej dziedzinie ogólna reguła interpretacyjna wysłowiona w art. 4 k.c., iż przepisy prawa cywilnego powinny być tłumaczone i stosowane zgodnie z zasadami ustroju i celami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wydaje się, że w praktyce orzecznictwa, przynajmniej początkowo, niezbyt odróżniano rolę „zasad ustroju” od „zasad współżycia”²⁹. Wydaje się wszakże, że nie tyle chodzi tu o jakieś polityczne, społeczno-gospodarcze czy prawne zasady ustroju PRL³⁰, a więc odesłanie do wszelkich przepisów konstytucji, lecz zwrot ten — zwłaszcza w połączeniu ze zwrotem „cele PRL” — rozumieć należałoby jako odnoszący się do podstawowych założeń aksjologicznych naszego systemu prawnego, ocen aprobujących określony wzór stosunków społecznych w zbiorowości państwowej, w którym wyeliminowana by została niesprawiedliwość społeczna, a każdy obywatel mógłby znaleźć możliwie najdogodniejsze warunki rozwoju swej osobowości i zaspokojenia potrzeb, według założeń przyjmowanych w marksistowskiej doktrynie moralnej. Mamy tu więc chyba do czynienia z nakazem uwzględniania zespołu najbardziej ogólnych ocen moralności socjalistycznej, których bardziej szczegółowe konsekwencje mają wyznaczać dyrektywy co do sposobu stosowania prawa w ramach pozostawionych luzów decyzji. Jednocześnie przepis ten stanowi legitymację dla funkcjonalnych reguł wykładni opierających się na takim właśnie systemie ocen.

²⁹ Por. szerzej: J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii wykładni* [...], s. 260 i nast.

³⁰ Por. St. Rozmaryn, *Konstytucja* [...], s. 104.

Oceny moralne w stosowaniu prawa karnego

Zagadnienie to zostanie omówione mniej obszernie, niż by na to ono zasługiwało, artykuł niniejszy bowiem został przekazany do druku w przeddzień istotnych zmian polskiego ustawodawstwa karnego, jakie wiążą się z uchwaleniem *Kodeksu karnego* z dnia 19 kwietnia 1969 r.

Jeśli zakłada się koncepcję oceny moralnej czynu jako oceny dokonywanej z punktu widzenia tego, w jakim stopniu czyn ten przysparza dobra czy zła innym członkom społeczeństwa lub w jakim stopniu miał ich przysparzać według intencji sprawcy czynu, to jest oczywiste, iż normy prawa karnego zakazujące określonych czynów, normy nakazujące wymierzać za takie czyny karę i sprzężone z tymi ostatnimi normy kompetencyjne dla sądu, są szczególnie wyraźnie związane z ocenami moralnymi. Rzecz prosta „prawo karne nie jest zwykłym odbiciem zasad moralnych”³¹, lecz normy tego prawa są zapewne najbardziej bezpośrednim wyrazem ocen moralnych klasy panującej, oczywiście w powiązaniu z założeniami jakiejś prymitywnej czy naukowej socjotechniki.

Szerokie luzy decyzji sądu stosującego współczesne prawo karne, jakie pozostawiają zarówno normy dotyczące wysokości wymierzonej kary, jak i normy dotyczące zakresu i sposobu jej wykonywania, w dużej mierze uzależnione są od stopnia dezaprobaty moralnej konkretnego czynu, ze względu na jego intencje i skutki. Spotykamy tu w różnych okresach rozwoju doktryny prawa karnego koncepcje kładące nacisk w ocenach na to, w jakim stopniu złe były intencje sprawcy czynu, oraz takie, które kładą raczej nacisk na to, ile zła spowodował dany czyn dla członków społeczeństwa czy społeczeństwa jako całości.

Kodeks karny z 1932 r. daje okazję przy stosowaniu prawa do uwzględnienia ocen moralnych czynu w obu tych aspektach. Pomijając już zasadniczy fakt, iż w przypadku zbrodni warunkiem definicyjnym jest to, by sprawca co najmniej godził się na złe skutki swego postępowania, a w przypadku występku, by przy należytej roztropności w postępowaniu był w stanie skutki te przewidzieć — jako wskazówki co do wymiaru kary bierze się pod uwagę ocenę pobudek, sposobu działania sprawcy, jego stosunku do pokrzywdzonego (art. 54 k.k.). Na wymiar i rodzaj kary wpływać ma między innymi to, że czyn popełniony został z niskich pobudek, jak np. z chęci zysku; pojęcie pobudek „niskich” akcentuje szczególną dezaprobatę moralną intencji działającego i to nawet z wyraźnym wątkiem perfekcjonistycznej koncepcji moralności w tym przypadku. Z drugiej strony jednak bierze się pod uwagę, np. przy wymiarze grzywny, rozmiar zrzędzonej przestępstwem szkody (art. 56 k.k.), a podstawą takiego czy innego zakwalifikowania prawnego czynu, a stąd — wymiaru kary, jest w wielu przypadkach jego rezultat obiektywny (np. następująca śmierć, trwałe okaleczenie, naruszenie czynności narządu na przeciąg więcej czy mniej niż 20 dni, itp.).

³¹ W. Swida, *Prawo karne* [...], s. 177.

Oczywiście, aby nie popełnić grzechu jednostronności związanej z charakterem niniejszych rozważań, należy podkreślić, iż oceny moralne nie są jedynym czynnikiem, który wpływać może na sposób stosowania prawa karnego w poszczególnych przypadkach. Bierze też pod uwagę czynniki, które pośrednio tylko wpływać mogą na ocenę moralną konkretnego czynu i stopień jego dezaprobaty (np. stopień społecznej szkodliwości czynów danego rodzaju — niezależnie od zła wyrządzonego w danym konkretnym przypadku i konkretnych złych intencji) czy też czynniki związane głównie z przesłankami socjotechnicznymi (np. względy prewencji generalnej), a zwłaszcza wychowawczymi.

Należałoby przy tym zwrócić uwagę, iż potrzeby praktyczne stosowania prawa karnego spowodowały ukształtowanie się swoistej wersji pewnych fragmentów nauki o moralności, formułowanej w sposób nieraz nader nie uporządkowany i żywiolowy przez teoretyków prawa karnego i orzecznictwo z tej dziedziny (podobnie zresztą, jak „karnistycznej” psychologii czy teorii dowodu). Spotykamy się więc w rozważaniach karnistów z bardzo nieraz wnikliwymi dystynkcjami pojęciowymi co do rodzajów motywacji czynu, co do różnicowania stopnia odpowiedzialności sprawcy za jego czyn itp. Z drugiej jednak strony w rozważaniach tych brak często nawiązania do dorobku ogólnej nauki o moralności, częste są spory werbalne i brak świadomości metodologicznej, o co się spór toczy. Analiza krytyczna stanu rzeczy w tej dziedzinie wymagałaby odrębnego opracowania, ale to już oczywiście wykracza poza kompetencje naukowe autora niniejszej pracy.

Problemy moralne administrowania

Problematyka stosowania prawa przez organy państwowe, a już zwłaszcza problematyka roli ocen moralnych w stosowaniu prawa jest tradycyjnie rozważana głównie na przykładzie działań organów wymiaru sprawiedliwości. Mogło to być zrozumiałe, gdy przedmiotem obserwacji miała być działalność państwa — „stróża nocnego”, minimalnie ingerującego w życie społeczne. Zasadnicza zmiana układu stosunków społecznych i gospodarczych w ciągu stu mniej więcej ostatnich lat sprawia, iż ograniczenie rozważań nad stosowaniem prawa do aktów wymiaru sprawiedliwości staje się w znacznej mierze anachronizmem i to nawet nie tylko w odniesieniu do państwa socjalistycznego. Zresztą klasyczna poniekąd problematyka roli ocen moralnych w kształtowaniu takich czy innych decyzji wymiaru sprawiedliwości jest, wbrew pozorom, często mniej zawiła od problematyki wyborów moralnych, jakie stwarzać musi w wielu przypadkach czynienie użytku z ich kompetencji przez organy administracyjne, zwłaszcza że w grę wchodzi nie tylko wydawanie decyzji jednostkowych, ale też różnego rodzaju zarządzeń o szerokim nieraz i długotrwałym zakresie oddziaływania społecznego. Każda decyzja administracyjna, złasz-

cza w sprawach większej wagi, sprowadza się w swych skutkach do dysponowania w pewien sposób jakimiś dobrami, włącznie z ludzką pracą, wysiłkiem i swobodą działania obywateli.

Jeśli działania administracyjne mają służyć dobru po prostu poszczególnych jednostek czy też dobru społeczeństwa jako całości³² (co oznacza dobro stosunkowo trudno poddające się redukcji indywidualizującej)³³, to działania te podlegają również ocenie moralnej, niezależnie od tego, że mają być działaniami formalnie praworządными, to znaczy polegającymi na czynieniu użytku z przyznanego danemu organowi kompetencji bez naruszenia obowiązujących dany organ nakazów i zakazów. Działania te podlegają tedy ocenie moralnej ze względu na to³⁴ np., czy dana decyzja liczyła się odpowiednio z interesami wszystkich zainteresowanych obywateli, czy — w kontekście całości działań państwowych w danej dziedzinie, rozważane działanie liczy się z przyjmowanymi formułami sprawiedliwości, czy rezultaty, którymi chce się uszczęśliwić społeczeństwo stanowią dobro akceptowane przez daną moralność, czy też według poglądów moralnych branych za podstawę stanowią tylko dobro pozorne, czy środki, jakie mają być użyte dla zrealizowania stawianego celu, są efektywne i w danym przypadku godziwe, czy wreszcie — i tu często leży sedno trudności w moralnym ocenianiu decyzji — czy w danym układzie faktycznym dobra pozyskane dla społeczeństwa w konsekwencji podjętej decyzji w odpowiednim stopniu, globalnie biorąc, przewyższają wartość dóbr poświęconych na ich pozyskanie.

Administracja współczesnego państwa decyzjami swymi w znacznym stopniu rozstrzyga w rozdziale dóbr konsumpcyjnych czy to przez politykę płac, czy politykę rozdziału świadczeń socjalnych, zarówno przez zarządzenia o charakterze generalnym, jak i konkretne decyzje jednostkowe. W rozstrzygnięciach tych, niezależnie od tego, czy i jakie grupy nacisku wpływają na ich kształtowanie, organy państwa realizują zwykle jakąś prostą czy złożoną formułę sprawiedliwości rozdzielczej, przyjmowaną przez doktrynę moralną klasy panującej i przywódców politycznych państwa. Ingerując zakazami czy nakazami w sferę wolności obywatela, udzielając zezwoleń w stosunku do generalnych zakazów, podejmując decyzje o dopuszczeniu do wykonywania jakiegoś zawodu czy działalności, organ niższego szczebla może jedynie wykonywać ściśle instrukcje organu nadrzędnego, określające sposób stosowania prawa we wszelkich przewidzianych sytuacjach. Ale ostatecznie ktoś czy jakiś zespół ludzi w aparacie administracji państwowej musi formułować szczegółowe dyrektywy roz-

³² „Organy administracji państwowej działają na podstawie przepisów prawa kierując się interesem ludu pracującego i zadaniami budownictwa socjalistycznego” (art. 4), „... mając na względzie interes społeczny i słuszny interes obywateli” (art. 5 kodeksu postępowania administracyjnego).

³³ Por. Cz. Znamierowski, *Prolegomena do nauki o państwie*, Poznań 1947, s. 215—216.

³⁴ Por. Z. Ziemiński, *Normy moralne a normy prawne. Zarys problematyki*, „Prace Wydziału Prawa UAM”, Poznań 1963, nr 6, s. 84 i nast.

strzygania między kolidującymi dobrami, brać to na swoje sumienie, kierując się jakąś koncepcją co do moralnej słuszności tych rozstrzygnięć. Jeśli zaś nie angażuje się emocjonalnie w swą pracę administratora i jego sumienie moralne nie wyznacza jakiejś linii postępowania, to rozsądek nakazuje mu liczyć się z poglądami moralnymi tych, którzy powierzają mu sprawowanie urzędu, nominując czy też wybierając.

Każda np. decyzja inwestycyjna, podejmowana przez organy administracji gospodarczej państwa, zwłaszcza w warunkach ograniczonych i już napiętych możliwości inwestycyjnych, budzi dylematy moralne. Decydując się użyć środków stojące do dyspozycji na cele inwestycji, mającej zaspokoić określone potrzeby społeczne, tym samym uniemożliwia się zaspokojenie innych, a brak odwagi w podejmowaniu takich decyzji i kompromisowe łatanie dziur prowadzi w ostateczności do marnotrawstwa. W jakim jednak stopniu można rezygnować z zaspokajania ważnych potrzeb społecznych dla koncentracji wysiłku inwestycyjnego w określonym kierunku, z jakim np. stopniem brutalności skreślać z planu budowę zakładu dla nieuleczalnie chorych dla poprawienia w zamian warunków lokalowych czy budowy nowych oddziałów szpitalnych — oto dylemat moralny trudny często do rozstrzygnięcia. Każda na ogół na większą skalę podejmowana inwestycja jest ograniczeniem obecnego funduszu spożycia, z widokami na powiększenie tego funduszu w przyszłości; powstaje jednak dylemat, ile żądać od jednego pokolenia na rzecz przyszłych pokoleń.

Tego rodzaju dylematy moralne w odmiennej postaci rysują się na różnych szczeblach rozstrzygnięć administracyjnych. Na wysokich szczeblach administracji państwowej zmieniają się one w zawiłe abstrakcyjne zadania ekonomiczne czy polityczne, oparte na ogólnikowych nader założeniach i bezosobowych materiałach statystycznych. Na szczeblu prostych decyzji jednostkowych, dotyczących spraw konkretnych żywych ludzi, a nie abstrakcyjnych, statystycznych konsumentów, pracowników czy też ludzi wymagających leczenia, łatwiej dostrzega się społeczne konsekwencje podjętej decyzji administracyjnej, choć znacznie bardziej ograniczone są możliwości takiego czy innego jej kształtowania. Z tego też względu często łatwiej jest dostrzec dodatnie czy ujemne z punktu widzenia oceny moralnej konsekwencje jakiejś jednostkowej decyzji administracyjnej, niż formułować oceny moralne rozstrzygnięć o znacznie większym zasięgu.

Grożą tu trudności dwojakiego rodzaju. Z jednej strony napotkać można brak żywego poczucia odpowiedzialności moralnej za decyzje tak rozległe w ich konsekwencjach, iż wyobraźnia człowieka o nastawieniu technokratycznym nie pozwala odtworzyć, jaką sumę szczęścia i cierpienia przyniosą te decyzje dla szerokiego kręgu ludzi, których nie sposób nawet zindywidualizować. Z drugiej strony w podejmowaniu codziennych decyzji jednostkowych łatwo grozi zagubienie perspektywy ogólniejszego problemu społecznego i jego aspektów moralnych.

Na niskich szczeblach hierarchii, zwłaszcza przy dużym ograniczeniu swobody działania urzędnika, zaobserwować się często daje jego poczucie

nieporadności wobec problemów moralnych, które musi rozstrzygać w decernacie czy merytorycznym przygotowaniu poszczególnych spraw. W dłuższym okresie czasu rezultatem tego stanu rzeczy bywa często zubożenie wobec tych problemów i urzędowanie według utartych schematów, gwarantujących najmniejsze ryzyko i najmniejszy nakład własnego wysiłku. Oczywiście napotymane zjawiska obojętności moralnej ludzi pracujących w aparacie administracyjnym państwa lub braku odpowiedniej perspektywy spraw społecznych, która pozwoliłaby na wybór moralny w oparciu o należyte rozeznanie intelektualne sprawy, mają złożoną genezę i nie sposób byłoby jej omawiać bez wdawania się w rozległe rozważania historyczne i socjologiczne. Pozwoliłyby one wyjaśnić np. zjawisko uciekania zdolniejszej młodzieży prawniczej od pracy w administracji. Nasuwają się tu jednak przede wszystkim pewne refleksje natury ogólnej.

Skłonność do poddawania własnych decyzji ocenie moralnej i poczucie odpowiedzialności moralnej za te decyzje związane są w znacznym stopniu z poczuciem sprawstwa co do tych działań. Jeśli administrator ma ograniczone tylko poczucie sprawstwa co do jakiejś decyzji, która tylko formalnie jemu jest przypisywana, ograniczone jest też jego poczucie odpowiedzialności moralnej. Przyczyny tego mogą być różnorodne. Każde działanie administracyjne ma wprawdzie charakter wykonawczy w stosunku do ustawodawstwa i aktów administracyjnych wyższego hierarchicznie rządu, lecz jednocześnie w jakimś stopniu może mieć charakter twórczy i koncepcyjny, wybierać określony sposób realizacji wyznaczonych celów. Urzędnik nie ma poczucia sprawstwa, gdy działa tylko jako maszyna adresowa wypełniająca wyznaczony z góry schemat decyzji: miałby poczucie sprawstwa wykraczając przeciwko instrukcji. Gdy jednak działanie administracyjne pozbawione jest wszelkich cech działania koncepcyjnego, np. w drodze nadmiernej centralizacji merytorycznych decyzji, czy też gdy decyzje administracyjne podejmowane są przez tak liczne kolegia, iż trudno jakimś konkretnym osobom przypisywać sprawstwo kolegialnych formalnie działań, urzędnik czuje się rozgrzeszony z braku poczucia odpowiedzialności moralnej za podejmowaną decyzję.

Należy zdać sobie sprawę z doniosłości politycznej tego, jakie są faktyczne (co nie znaczy: deklarowane) postawy moralne ludzi tworzących organy administrujące życiem społecznym. Te właśnie postawy w znacznej mierze kształtują sposób stosowania prawa, styl rządzenia państwem³⁵. Stosunek obywatela do państwa jako instytucji w znacznej mierze wyznaczony jest nie tyle przez jego rozważania nad treścią ustaw, co właśnie przez kontakty z praktyką administracyjną³⁶.

³⁵ „Organy administracji państwowej powinny prowadzić postępowanie w taki sposób, aby pogłębić zaufanie obywateli do organów Państwa” (art. 6 kodeksu postępowania administracyjnego).

³⁶ Ze względu na charakter niniejszej publikacji dokumentacja w zakresie polskiej literatury prawniczej i orzecznictwa ograniczona została jedynie do wybranych pozycji.

Зыгмунт Зембински

НРАВСТВЕННОСТЬ КАК ФАКТОР, ФОРМИРУЮЩИЙ ПРИМЕНЕНИЕ ЗАКОНА

Под применением закона понимается использование каким-нибудь правовым субъектом (прежде всего государственным органом) признанной ему компетенции производить „действующим” способом на базе данной правовой системы определенное юридическое действие. Юридическим действием, в широком смысле этого термина, называется всякое действие, носящее характер конвенционального действия, соответствующее выполнение которого приводит к возникновению или актуализации ранее потенциальных правовых обязанностей каких-либо субъектов. Способ использования признанной компетенции может быть однозначно определен или (что важно для настоящих рассуждений) данному субъекту будет предоставлено решать, как использовать данные ему компетенции.

В этом втором случае применение закона может зависеть от принимаемых нравственных оценок открытым или явным способом. Укрытым способом потому, что система правил интерпретирования юридического текста как правило, не слишком точно определена: при этом, часто устанавливается, что такая-то и такая норма поведения сформулирована в виде данного, неясного в языковом отношении, юридического текста, руководствуясь тем, что именно такая норма нашла бы аксиологическое обоснование в нравственных оценках, приписываемых интерпретатором „законодателю”. Также и инференционные правила, касающиеся способа делать выводы из факта обязывания одних норм об обязывании других, апеллируют к приписанию „законодателю” соответственно последовательных нравственных оценок. Кстати, даже установление фактов судом не является чисто познавательным процессом, в некоторой мере является процессом модифицированным нравственными оценками.

Применение закона явным способом зависит от нравственных оценок и норм, так называемых генеральных клаузуль, то есть, заключённых в системе правовых норм ссылок на определенные виды оценок субъекта, применяющего право; впрочем, такую же роль в практике играет употребление в тексте закона расплывчатой терминологии.

Важнейшим, хотя далеко не единственным, видом генеральных клаузуль в правовой системе ПНР (как, впрочем, и других социалистических стран) являются ссылки на принципы общественной жизни. Этот термин законно не определен, нет более точно определенного значения и в разговорном польском языке, а в польской юридической литературе по-разному понимается. Базируясь на анализе судебной практики польского Верховного суда, следует принять, что в этой судебной практике под принципами общественной жизни понимаются те нормы нравственности, постулируемой марксистской философской системой, которые касаются проявляемого поведения в отношении других членов общества, с тем, что в практике речь идет о нравственных нормах неоднозначных с действующими юридическими нормами. Ссылки в тексте закона на принципы общественной жизни — например, в форме конструкции „злоупотребление правом” — дают возможность корректуры в деле применения действующего права в случаях, когда точное придерживание юридических норм вело бы к решениям явно неправильным в нравственном отношении.

Не только решения судебных органов, но и административных органов определяются в значительной мере принятыми нравственными оценками и нормами. Принятие административных решений и индивидуального, и общего характера, в рамках предоставленной законом некоторой свободы, требует, как правило, решений по вопросу жертвования определенными ценными в общественном отношении благами для достижения других; выбора формул справедливости, требует решений, касающихся коллизии благ разных членов общества — а тем более в социалистическом государстве, в котором общественное значение административных решений увеличивается, и одновременно ставит администратора перед необходимостью разрешения новых и трудных нравственных проблем огромного значения.

Zygmunt Ziemiński

MORALITY AS A FACTOR DETERMINING THE APPLICATION OF LAW

The application of law means making use of his competence by a subject of law in order to perform in a "valid" way a definite legal act, basing on a given legal system. The legal act, in a wide meaning of this term, is every act of a conventional character by the adequate performance of which legal obligations of certain subjects, which previously were potentially in force, arise or are actualized. The manner of making use of a granted competence can be unanimously determined, or — and that is of interest in our reasoning — certain limits may be granted to the subject who may decide what use he is willing to make of the awarded competence.

In the latter case, the application of law may depend on the adopted moral evaluations in a concealed or in an open way. The concealed way may result from the fact that generally the complex of interpretation rules of a legal text is not precisely determined. Under these circumstances it is often concluded that a certain norm of acting has been formulated in a legal text which in a given language is not clear enough, taking into consideration that just such a norm could be axiologically justified in moral evaluations which could be attributed by the interpreter to the "legislator". Also the inference rules relating to the way of concluding that the validity of certain norms implicates the validity of other norms present an attempt to attribute to the "legislator" some duly consistent moral evaluations. It may be mentioned by the way that even stating of facts by a court of justice is not a purely cognitive process but is modified in some elements by moral evaluation.

The application of law in an open way may depend on moral evaluations and moral norms by so called general clauses, i. e. by references, contained in a system of legal norms, to some definite evaluations made by a subject who is applying the law. Similar is the case in legal practice when, in a text of a law, terms of a vague meaning are purposely applied.

The most important, but not a unique one, kind of general clauses in the legal system of the Polish People's Republic (as well as in other socialist countries) are references to the "rules of social relations". This conception is not defined by the law, has no precise meaning in the colloquial Polish language, and in the Polish juridical literature is often understood in divergent ways. Basing on the analysis of judicature of the Polish Supreme Court, it should be concluded that, according to this judicature, the rules of social relations are those moral norms postulated by the marxistic philosophical system which deal with manifested attitudes towards other members of the society with reservation, however, that in practice those moral norms are in question which are not unanimous with legally valid norms. References, made in texts of law, to rules of social relations — also formulated as the "misuse of law" — make possible to perform certain correctives in the application of a valid law in such cases when a strict following of legal norms would lead to decisions with evidently no moral justification.

Not only decision of courts of justice but also those of organs of administration are to a large extent determined by the adopted moral evaluations and moral norms. Decisions of administration, individual or general, in limits of freedom granted by the law, require, as a rule, decisions consisting in sacrificing some goods of social value in order to obtain other goods. They require, therefore, making a choice of a form of justice as well as making decisions concerning collisions of goods of different members of the society. This is especially

important in a socialist state in which the social significance of administrative decisions increases considerably and, at the same time, compels the administrator again and again to make decisions in the new and difficult moral problems of great importance.